

O CHOLERZE.

przez

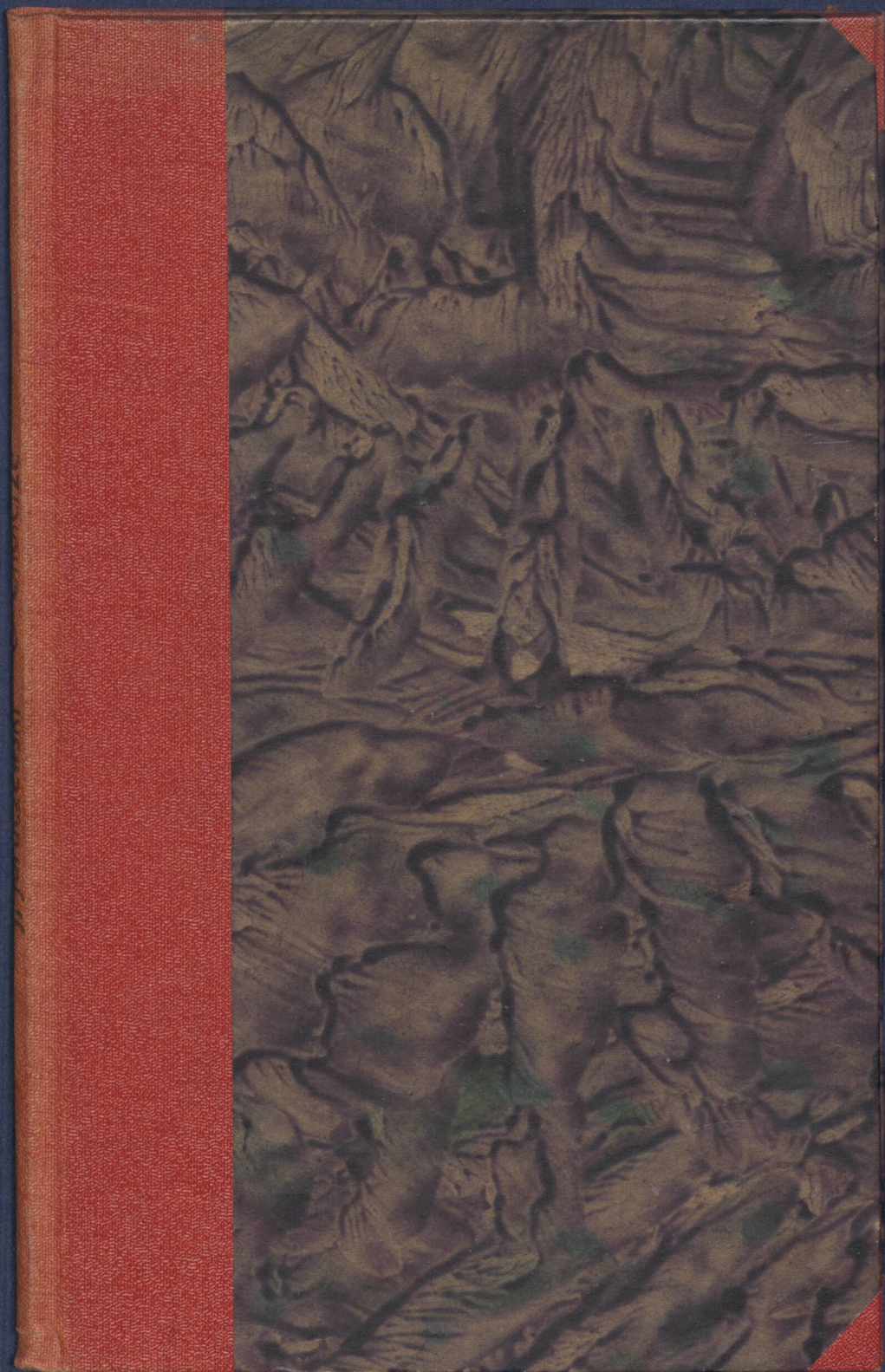
Juliana Jaranczewskiego

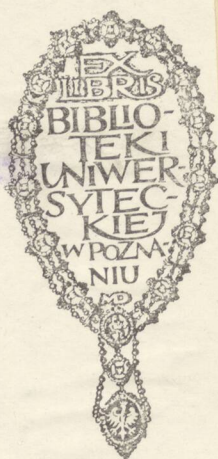


POZNAŃ,

Drukiem Nadwornej Drukarni W. Dekkera i Spółki.

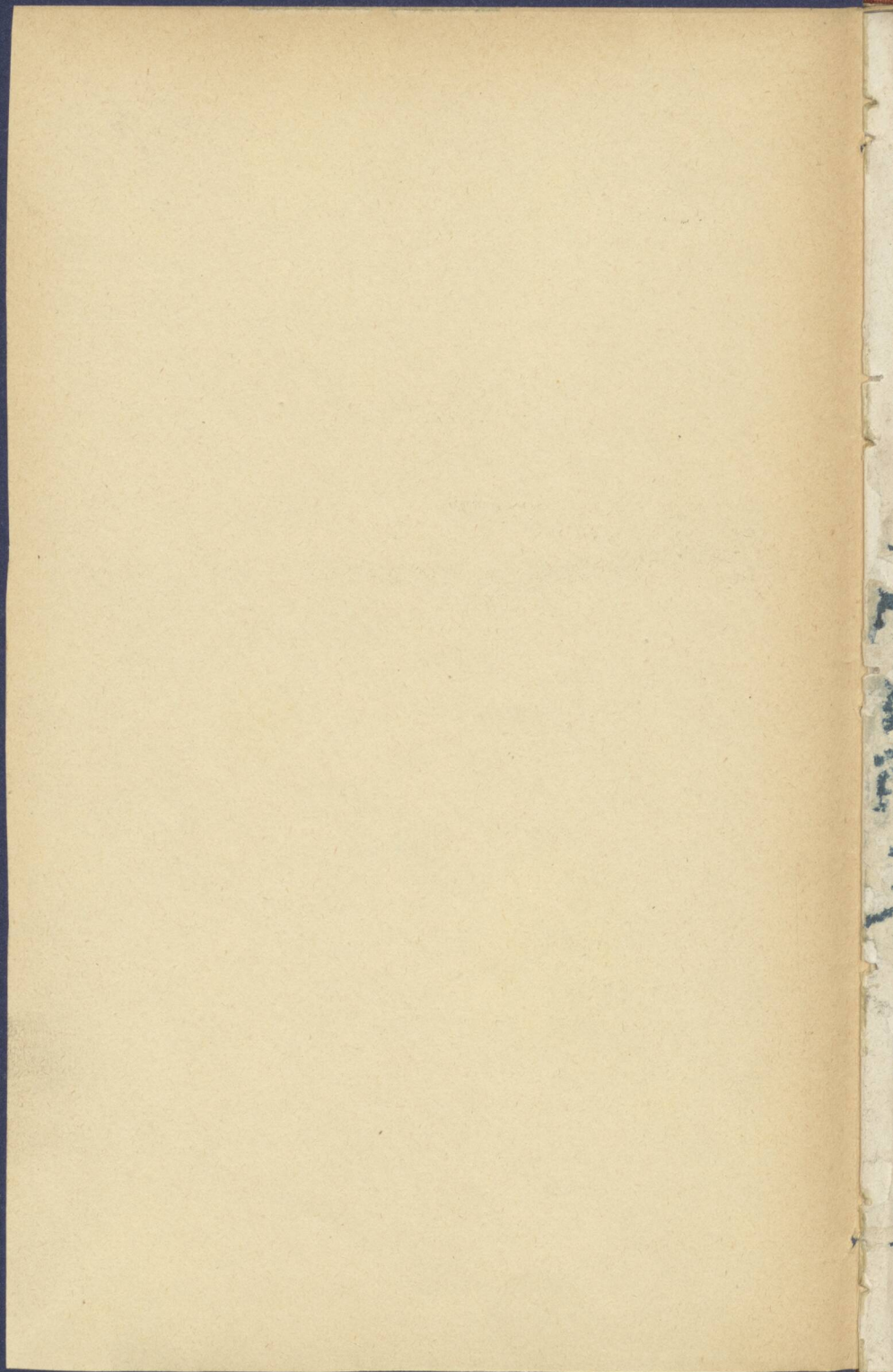
—
1853.





00X

5-



O CHOLERZE.

przez

Juliana Jaraucowskiego



POZNAŃ,

Drukiem Nadworniej Drukarni W. Dekkera i Spółki.

—
1853.

Am 71695



769511 II



Kłęska, która nasz kraj jak jakie tajemnicze widmo tak niespodzianie, a zarazem tak srogo nawiedziła, a ludność naszą tam, gdzie się ukazała, podziętkowała, zanadto zmienia wszystkie warunki życia, obala wszelkie prawdopodobieństwa jego trwałości, abyśmy się mogli oddać zwodniczemu bezpieczeństwu, lub, aby nam uledez wolno było zgubniejszej jeszcze obojętności. Tam gdzie zdrowy człowiek spać się kładzie a nazajutrz rano już tylko martwe i zsiniałe ciało z niego pozostaje; tam gdzie czasem cztery godziny wystarczają do zabicia najsilniejszego człowieka i nadania mu kształtu, w którym ci, którzy z nim wczoraj żyli, nadaremnie jego podobieństwa upatrują; tam gdzie nie masz pewnego jutra, gdzie niebezpieczeństwo i śmierć wszystkim zarówno grozi, tam gdzie pełni poświęcenia lekarze sami przyznać musieli, iż gdyby sztuka była zdolna, to siły nie wystarczają do położenia tamy téj niedoli bez granic; tam gdzie życie całych ludności oddane na los i niebezpieczeństwo; tam gdzie burza okrętowi zatopieniem grozi, tam zdaje się, że każdemu do ratowania jego spieszyć wolno, i to jedynie śmiałość naszą przez napisanie tego artykułu wytómaczyć zdoła.

Cholera, (morbus) o ile pomnimy w ciągu tego wieku, wybuchła w Indjach wschodnich. Dokładnie przypominamy sobie wrażenie, które na nas udzielenie téj wiadomości uczyniło, zwłaszcza gdy wyrachowany był czas, w którym po tyle i tyle mil jój postęp rachując na dzień, choroba ta do Europy zawitać miała. Proste działanie arytmetyczne, zamieniło się dla nas w zgubne proroctwo, gdyż od czasu pierwszego jój w Polsce pojawienia się w roku 1831., cholera już po kilka razy z rozmaitą gwałtownością nas nawiedzała.

Co jest Cholera? Bogu jedynie wiadomo. Gdybyśmy jój naturę i przyczyny zgłębić potrafili, niezawodnie środki ratunku mo-

głyby być wynalezione; lecz dopóki to nie nastąpi, musimy się na domniemaniach i przypuszczeniach ograniczyć, gdyż zapewne jeszcze długi czas przejdzie, nim ktokolwiekbydz, będzie w stanie wystąpić z dowiedzeniem, iż odgadł przyczyny tej klęski. Pomiedzy rozmaitemi domniemaniami o jej przyczynach, jedni przypisują jej powstanie zepsuciu powietrza, drudzy owadom, inni brakowi kwasorodu, lub rozmaitym innym powodom. W Poznaniu sądzą, że to jest do najwyższej potęgi wyniesiona febra, W Warszawie może trafnie, ale bezowocnie uważano, iż jak pudełko z zapalnikami za dotknięciem ognia natychmiast płomieniem buchnąć zdolne, tak człowiek podczas tej zarazy ma w sobie jej zaród, który za najmniejszym powodem w gwałtowną chorobę zamienić się może; lecz nie wynaleziono środka, aby wybuchnieniu chroby zapobiedz.

Aby ta choroba z zepsutego powietrza pochodzić miała, nie zdaje się rzeczą możliwą. Powietrze okrąża ziemię w około na kilkadziesiąt tysięcy stóp wysokości; od równika, gdzie promienie słoneczne takowe rozgrzewając gatunkowo lżejszem czynią, a tém samém w wyższe strefy unoszą, aż do każdego z biegunów jest 1350 mil. Dla stworzeń więc ziemię zamieszkujących jest kilkanaście milionów mil sześciennych oddychalnego powietrza, które w każdej chwili i ustawicznie przez ciągle prądy się odnawia. Powietrze gorące a tém samém lżejsze, górnemi warstwami dąży od równika do biegunów, zastąpione jest zimném i cięższém, które od biegunów niższemi warstwami ku równikowi płynie; dzieje się to na mocy elastyczności powietrza i dążenia jego do równowagi. Tam gdzie więc kilkanaście milionów mil sześciennych powietrza ciągle, że tak powiem płynie i przez tysiące mil z sobą się mięsza, trudno przypuścić, ażeby jakakolwiek zepsuta onego część przez masę tego, które naszą ziemię otacza (zabsorbowaną) pochłonioną być nie miała; tém bardziej, iż cholera przy pierwszym swoim pojawie nie uderzała wcale, jak gdyby powietrzem lub wiatrem była niesioną, lecz postępowała przez Azyą metodycznie po kilka mil drogi na dzień czyniąc.

Nauki przyrodzone w ostatnich czasach ważne i zadziwiające poczyniły odkrycia; w tych niezawodnie słoneczny mikroskop (drobnowidz) znakomite przez swą użyteczność zajmuje miejsce. Od czasu jego wynalezienia cała natura większe przybrała rozmiary. Bóg jeżeli jest cudownym przez stworzenie olbrzymich ciał, które w przestrzeni porozstawiał, nie mniej w zdumienie nas wprawia

przez mistrzowskie wykończenie każdego przedmiotu, które tysiącami pod nogi nasze rzucił. Dziś trawka, kropla płynu, pyłek są dla badacza natury rozmaitych spostrzeżeń źródłem; gdyż od czasu wspomnianego odkrycia stały się zmysłowi naszego wzroku przystępnymi, odsłaniając, iż to, co dawniej było martwem, dziś jest światem przez tysiączne żyjące stworzenia zamieszkałym. Odkrycie tego nowego świata, który obok nas bez naszej żył wiedzy, musiało wiele naszych dawnych mniemań zmienić, zwłaszcza gdy spostrzegamy, iż jeżeli długość życia tych stworzeń liczy się na chwile, to wzajemnie, ponieważ minuty wystarczają do doczekania się pomiędzy nimi wnuków, świat ten słaby, niedotykany, ale przez swoją możność i liczbę zadziwiający, olbrzymiemu względem nich człowiekowi może się stać strasznym. Opatrzność w celu zachowania stworzeń, tak urządziła, iż im takowe mniejsze lub słabsze, tym czas do ich mnożenia prędszy, ich ilość większa. Professor Ehrenberg napotkał w Turyngii pokłady marglu często 32 stopy głębokości mające, w rozległości wielu mil wzdłuż i wszerz się ciągnące. Co jest margiel? dotąd myślano, że to jest ziemia mineralna rodzaju wapiennego; po użyciu silnych szkieł mikroskopu przekonał się, iż to są cząstki przedpotopowych stworzeń (wymoczków, infuzorjów), których dwa miliony par skrzydełek w objętości cała sześciennego naliczył; iż te ich skrzydełka stanowią margiel. Dziś jeszcze w morzach południowych rodzaj stworzenia budując swe mieszkania, tworzy rozległe w głębi morza koralowe skały, często dla żeglugi niebezpieczne, lecz które natomiast na rozległe wyspy lub lądy kiedyś zamienić się mogą. Wszyscy widzieliśmy w kropli octu wymoczki (infuzorje), które za nim kropla ta wyszła, dzieci i wnuki wydawały; widzieliśmy w prochu z sera całe stado czworonożnych stworzeń podobnych do żółwi, w które stwórca równe wlał do rodu swego przywiązanie, jakby u naszych zwierząt; widzieliśmy własnymi oczami jak przestraszona, zapewne matka, odłączeniem od stada swego dziecka szybko wybiegła i takowe do stada zawracała.

Świat zatem niewidzialny w ogromnych przez swą ilość rozmiarach istnieje; jak dalece na nasz organizm wpływa i takowy częstokroć zmienia, późniejszym doświadczeniom do odkrycia pozostaje. Lecz jeżeli ziemia i płyny tysiączne niewidzialne stworzenia w sobie mieszczą; jeżeli odkrycia mikroskopu nie ostatnią zapewne natury granicę odkryły; jeżeli płyny zawierają rozliczne

wodnych stworzeń rodzaje; pyłek z sera czworonożne zwierzęta, z równem prawdopodobieństwem przypuścić będziemy mogli, iż powietrze siedlisko u nas daleko mniejszych stworzeń, to jest ptaków i owadów, zawierać może krocie ostatnich, o tyle najsilniejszym szkłem nieprzystępnych, o ile komar albo nyga na drobnowidzowych żółwiach w pyłku sera odkrytych będą niewidzialnemi. Gdyby mieszkańiec księżycy za pomocą silnych szkieł teleskopu odkrył na naszej ziemi słonie, bardzoby fałszywe ztąd wysnuł wniośki, gdyby chciał utrzymywać, iż ziemia tylko przez same zamieszкана słonie, nieprzyrzypuszczając iż ziemia może jeszcze inne mieć żyjące stworzenia, jego teleskopowi nieprzystępne.

Jeżeli to przypuścimy, do czego analogicznie zmuszeni prawie jesteśmy, okropna tajemnica zaraźliwych chorób, które raz poraz ludność naszą przerzedzają, zostanie w części odsłonioną. Powietrze morowe, dżumy, żółte febry i cholera, jeżeli są stworzenia w powietrzu i liczbą i jadem groźne, zostaną najłatwiejszym sposobem wytlómaczone. Pojmiemy wybuch powietrza morowego w Marsylii i Odessie, pojmiemy że okręt, skrzynia z miejsc zarażonych przybyłe, a takimi wymoczkami okryte, stworzeniami które posiadają własność mnożenia się w sekundach, mogą na miasto i okolice z szybkością spaść gromu, a ludność podzięsiatkować, zanim wiadomość o klęsce znajomą zostanie. Twierdzenia więc stronników tej teorii nie są tak bezzasadne, jak się na pozór zdaje, która utrzymuje, iż zaraźliwe choroby powstają z żyjących istot. W naszym nawet klimacie w przyjaznych im stosunkach wylęgają się szkodliwe owady, w innych latach nie znane. W wiosnie 1834. roku mały rodzaj muszki nazwanéj nygą tak był liczny i zjadliwy, iż obsiadłszy w ogrodzie $1\frac{1}{2}$ roczne dziecko, tak je pokąsał, iż dostało gorączki, zapalenia mózgu, a lekarz z początku wcale nie wiedział do jakiego rodzaju krosty, któremi całe ciało pokryte zostało, policzyć należało. Muszki te nie przestają nawet w nocy ludziom dokuczać, a ich ukłucia są zjadliwe i bolesne. Choroba swierzbą zwana, wszakże przez żyjącego sprawiona owada.

Twierdzenie to we względzie moralnym o wiele nas wyżej stawia, nad to które powstanie cholery przypisuje zepsuciu oddychalnego powietrza. Jeżeli powietrze zepsute, to chyba ręka Stwórcy w milionowych jego przestrzeniach takowe oczyścić może; jeżeli tak jest, to załóżmy ręce i z orjentalną obojętnością umierajmy, bo słaby człowiek nie wynalezie chemicznych retort, ażeby kilka-

naście milionów mil sześciennych powietrza oczyścić zdołał. Przeciwny żyjątkom przez swą ilość i niewidzialność niebezpiecznym, możemy jeszcze mieć środki; przeciw zepsutemu powietrzu nie możemy mieć żadnych. Przeciw pierwszemu walcząc możemy uleść; przeciw ostatniemu, to jest fatalności, nie możemy tylko umierać.

Uważano iż dżuma czyli wschodnia morowa zaraza w północnych strefach w zimie, w południowych w lecie się umniejsza lub ustaje. Naprowadzać by to powinno na myśl, iż żyjątkom, które tę chorobę sprawiają najprzydatniejsza do ich mnożenia średnia temperatura; że zbyt gorąco, tak jak zbyt zimno im szkodliwe. Cholera równie zjawiska ukazywała; podwyższenie temperatury w człowieku aż do potu w wielu przypadkach; dawanie lodu w niektórych, ludzi od śmierci ratowało.

Choroba, którą się zatrudniamy jest cierpieniem czysto fizycznym. Z trudnością uwierzmy, choćby w tym względzie nawet były wyjątki, aby przez imaginację na cholerę chorować można. W najsilniejszym człowieku choćby on o tem naprzd nie wiedział, możemy lekarstwem wzbudzić chorobę, możemy go otruć i zabić; działanie cholery mamy za takiego samego rodzaju zjawisko. Wybuch jej poprzedzają burzenie w żołądku, biegunka, wymioty, niespokojność i trwoga. W febrze dzwoniły zębami; w cholerze bojaźń i niespokojność są również oznakami i symptomatami choroby, czyli jak w Warszawie powiedziano, iż mamy w sobie palne materyały, a mając to uczucie, mamy obawę, aby się do nich nie dostała iskra.

Podania z czasów, gdy morowe powietrze po Polsce grasało, zgadzają się na to, iż były okolice, gdzie cała ludność wymarła. Napady Tatarskie wystawiając jej południową część na głód i zniszczenie, ułatwiały działanie chorób, pozbawiając wszelkich ratunku środków. Gdy przebywano zarażone miejsca, zażywano na kawałku chleba dziegieć, nacierano nim koło ust i pod nosem. Podczas febry lazaretowej, która po wojnie 1812. panowała, a która tak była zjadliwą, iż rzadko który lekarz uniósł z niej życie, po miastach dla ochronienia się od zarazy zakładano ognie wiele dymu wydające. Tak to instynkt zachowania często prowadzi do użycia prawdziwie ochronnych środków; jeżeli bowiem jasno wysłowić umieliśmy się, przekonani będąc o istnieniu mikrospowego świata, musimy też wierzyć w całe jego rozwiniecie i przypuścić, że gdzie są zwierzęta, ryby i płazy, tam też są ptaki i owady. Również



przekonani jesteśmy, iż znajome w rolnictwie miodunki i inne na zboże zarazy, nie są czem inném jak spustoszeniami podobnemi do tych, które zrzadza szarańcza. Małe stworzátka, które na niektórych ledwie pokazuja się listkach, przez niesłychaną moc rozmnażania, w kilku godzinach, w paru dniach, rozpościerają się po rozległych łanach, najsluszniesze oczekiwania rolnika zawodzác. Sympatyczny przeciwko nim środek zdaje się, że rolnictwo posiada w użyciu gipsu.

Wybuch téj choroby, do tego czasu ścisłym nie dał się ujać regułom; tu napada i zabija, tam mija i przeskakuje, ponieważ lot skrzydlatych stworzeń, od siły i kierunku wiatru, szczególniej zależy. Czyli owady takową sprawujące sąienne lub nocne, również oznaczyć trudno; cholera w dni pogodne się wzmacnia, w mgliste i dżdżyste na gwałtowności traci; lecz to również do dnia jak i do nocy zastosować można, wiele owadów bowiem dopiero z początkiem wieczora na łup wychodzi, a w nocie dżdżyste i burzliwe, cicho spoczywa. Do jakiej wysokości istoty cholery sprawujące się wnoszą, podobnie oznaczyć trudno, lecz przypuścić możemy iż ta nie jest zbyt znaczną. Każde stworzenie ma sobie od opatrności wydzielony czas spoczynku; komar spoczywa w dzień, mucha w noc; żadnego nie znamy któreby zawsze i ciągle bujało w powietrzu; owady więc mikroskopowe dla swój niesłychanej małości, jedynie odpowiednie swemu wzrostowi mogą przebywać przestrzenie, dla potrzeby powrotu dla wypoczynku na ziemię za daleko od niej oddalać się nie muszą. Cholera lubi się posuwać brzegami wód i dolinami, gdzie temperatura łagodniejsza; wątpimy aby pasma i szczyty gór sama przekroczyła, gdyby przez ludzi takowe przebywających nie była przenoszona. Uważano już nieraz iż ubóstwo i głód przygotowują do wszelkich chorób, gdy w wielkich miastach najuboższe społeczeństwa klasy, zajmują najniższe i najwyższe w domach mieszkania, to jest sklepy i poddasza, ciekawe byłoby wysledzenie, czyli pierwsze więcej na spustoszenie cholery wystawione, aniżeli ostatnie, a tém samém czyli nasze domysły mogłyby być doświadczeniem poparte.

Cholera więc, dopóki inaczej dowiedzionem nie zostanie, mamy za chorobę, sprawioną przez żyjotka, które mimo naszej woli i wiedzy do naszego wcisnęły się ciała. Stworzenia te przez moc mnożenia się, której zadziwiające przytoczyliśmy przykłady, mogą ciało nasze pożreć i takie w niem sprawić rozprzężenie, iż wszel-

kie później użyte środki, choćby przez najzręczniejszego lekarza, będą nadaremne.

Choć nie mamy na to dowodów, jednakże opowiadają, iż ostatnia z roku 1852go cholera miała wybuchnąć z rozkopanego cmentarza w miasteczku Złoczowie. Również mniemają, iż ostatnie morowe powietrze, które w Kroacyi grasowało, miało powstać z sznurka pereł w dzień ślubu młodej pannie na szyi zawieszonych, a które miały być pozostałością po zmarłej na morową zarazę prababce. Jeżeliby to prawdą było, dowodziłoby twardego wymoczków życia: przekonując iż i u muchy w winie madery zatopionej, a która po dwóch latach pobytu w mokrym swym grobie, na ciepłe słońca promienie wystwiona, odżyła, również życie uporczywe. Dowodziłoby nareszcie, iż pozostałości po zmarłych na jakąkolwiek zeraźliwą chorobę nigdy nie należy używać, jeżeli pierwój przez dym, siarkę, chlorek albo ług nie zostały z zarazy oczyszczone. Palenie tytoniu podczas epidemii; kadzenie w pokojach; zakładanie po ulicach ognisk wiele dymu wydających uważamy za bardzo trafne środki. Tak jak polować miano w Anglii na wilki, aż dopóki ostatniego nie zabito; jak się niszczy szarańczę niepozwalając jej spokojnie jaj składać, tak w miejscach gdzie cholera panowała powinno się na nią polować, mieszkania bieląc, dymem i siarką napełniając, podłogi i ściany ługując, suknie i pościelenie siarką nakładając, na gorąco 50 do 60 stopni w piecach wystawiając, ażeby żadnego zarodu owadów nie pozostało, ażeby każda szczelina domu, piórko prochu, pęczek wełny lub futra z tychże oswobodzone, życie w nich zabito i przy najprzyjaźniejszych okolicznościach do wznowienia niezdatnem było.

W niektórych okolicach Polski i Francyi ludność wiejska zamieszkuje domy bez wyprowadzonego nad dach komina. Takie domy nazywają „kurnemi albo dymnemi“ a spotykać je można w kształcie okrągłych namiotów i chat, po wysokim lądzie środka Azji rozrzucone, nikną u Giermańskich i Gallickich plemion, aby się znowu na odległym brzegu Atlantyku, w dawniej Armoryce u starodawnych ukazać Keltów. Z ognika na środku izby położonego dym po całej rozechodzi się chałupie, a trzymają go w dowolnej wysokości za pomocą wyżej lub niżej w ścianach porobionych otworów. Nad odetkanym otworem wisi dym, pod nim takowego nie masz. Chałupy takie od ludu wiejskiego nadzwyczaj ulubione, który utrzymuje iż są nad inne cieplejsze; nie wpływają też na

zdrowie ludności szkodliwie, bo w Krakowskiem, gdzie są w używaniu, mężczyźni dziarscy, kobiety hoże, cała ludność zdrowa. Szkoda, iż niemamy statystycznych wykazów, różnicy o ile cholera albo inne zaraźliwe choroby w posadach przez ludność, w chałupach kurnych zamieszkałą, względnie do innych zwyczajnych, poczyniła spustoszeń; takowe należałyby do bardzo interesujących, gdyż wyświecając tak ważne szczegóły, przyczyniłyby się do ustalenia przedmiotu życie ludzkie tak blisko dotyczącego.

Komary, nygi i rozmaitego rodzaju uprzykrzone owady, oddalamy za pomocą dymu, zawieszonéj nad łóżkiem gąbki w mocnym umaczanéj occie; nareszcie kadzeniami; dla czegoż nie przypuścić iż owady w państwie wymoczków, téż same mieć mogą antypatye i odrazy; dla jakiej przyczyny nie wnosić, iż mocny zapach kamfory, dziegiu, czosnku będą im przeciwnie i że za ich pomocą będą mogły być oddalone. Dla poparcia téj myśli, nie potrzebujemy tylko sędziwą i poetyczną postać Henryka d'Albret przytoczyć, gdy nowo narodzonemu wnukowi swemu zamiast miodem, czosnkiem usta naciera, bo ten rodzaj namaszczenia utworzył z tego dziecka Henryka IVgo, króla francuzkiego.

Wracając się do wspomnień naszych, jeżeli dobrze sobie takowe oddajemy, klęska nad brzegami Gangiesu wybuchła, poprzędną była pomiędzy ludami kompanii wschodnio-indyjskiej podległemi, dokuczliwym głodem. Ludność z północnych prowincyi ku południowi się tuliła i tam rojami wymierała. Głód jest dobrym przewodnikiem wszystkich zaraźliwych chorób, a śmierć z głodu jedną z najdłuższych i najokropniejszych męczarni, którą już Dante w osobie uwiecznił Ugolina. Głód w krajach między zwrotnikowych tak przeludnionych jest okropnością o której na szczęście w Europie żadnego nie mamy wyobrażenia; u nas łatwe związki między narodowe, mechanizm od dawna urządzonego towarzystwa, baczność rządów, zaledwie zdołają niekiedy takim katastrofom zapobiedz i dużo jedzącego Europejczyka wyżywić; na południu na małym przestajacy a gęsto osiadły Indostanin umiera, gdy mu nawet garstki ryżu natura odmówiła. Tak jak w czasie wojen włączają się stada zgłodniałych wilków, za walczącemi wojskami, a gdy raz ciała ludzkiego pokosztują, żadne inne im niesmaknie pożywienie; tak w ciałach ludzi z głodu zmarłych, okropne zapewne odbywać się muszą tajemnice zniszczenia, o których się Dantowi na szczęście nie śniło; natura mści się za pogwałcone święte ludzkości prawa, na

pozostałych rzuca zgłodniałych i niewidzialnych mścicieli roje. Weźmy dzieje wszystkich epidemii i zaraz, które kiedykolwiek rodzaj ludzki trapiły, przekonamy się, że prawie zawsze, poprzedzały takowe wojny i głód. Między socjalistycznymi zachceniami i wybrykami, a suchem wyrachowaniem obrabianiu ludzi, jest jeszcze chrystusa nauka o nakarmieniu głodnego.

Nie budujemy tu systemu, nie pracujemy dla uczonych, bo sami nimi nie jesteśmy, lecz piszemy dla gospodyń domu, dla nauczelników osad i rodzin; dla duchownych; zresztą dla osób których staraniu opatrność życia wielu współlistot powierzyła; natomiast dla tych, którzy za daleko od lekarza mieszkając, nie mogą na pewną jego pomoc liczyć. Powiadamy po prostu co u nas pod czas zarazy czyniono i jakie z tego otrzymano skutki:

1) Krople zachowawcze:

2 łyty kamfory,

$\frac{1}{4}$ kwarty czosnku,

1 kwartą spirytusu nalać, dawać po pół łyżeczki od kawy rano, co wieczór i w południe.

2) Gdy już przychodzą mdłości:

proszek z lpekakuany z 2ma granami kamfory i 5ciu kroplami anodyn na womity.

3) Na biegunkę zwyczajną i krwawą:

łyżkę dobrej oliwy z surowym żółtkiem od jaja, zmieszaj, rano i w wieczór choremu dawać dopóki nie będzie lepiej.

4) Materacyki małe z czosnku, pieprzu i kamfory, nosić na dolku.

Sposoby nasze były poczwórne rodzaju nie są nowe bo już nawet w pismach były polecane i należą do środków sympatycznych. Nie możemy bowiem spostrzedz niewidzialnego wroga, jedynie jego bytność odgadnąć możemy. Jak tylko o zbliżaniu cholery usłyszeliśmy, dawano ludziom, raz, dwa lub trzy razy na dzień po łyżeczce od kawy kropli pod Nr. 1. opisanych.

Był to środek zachowawczy, mający dwa cele; raz przez zapach przykry kamfory i czosnku spokojnemu gnieźdzeniu się szkodliwych żyjatek w ludzkim ciele przeszkodzić; drugi raz z prostej przyczyny, iż lud nasz chętniej krople z spirytusu złożone zażywa, aniżeli inne; lecz nie masz przyczyny aby czosnek i kamforą, wódką, winem, arakiem lub koniakiem nalane być nie mogły.

Dwa łoty kamfory w kwarcie spirytustu rozpuszczone, a na 200 lyżeczek rozłożone, są ilością tak małą, iż jeżeli kamfora jest rozpalającą, rozdzielony jeden łót na 100 porcyi czyli lyżeczek; niepodobna aby był szkodliwym.

Drugi środek był używany, skoro człowiek chorobą i mdłościami nękanym mógł być im ułedz; miał na celu intruzy womitami wyrzucić.

Trzeci używany na wszelkiego rodzaju biegunki okazał się bardzo skutecznym; szkoda tylko iż oliwa i bardzo droga i w dobrym gatunku do dostania bardzo trudna; jako powszechne lekarstwo jest zanadto kosztowną. Tymczasem wnosimy z wszelką nadzieją skutku, iż podczas epidemicznych chorób pomiędzy dziećmi panujących, nacieranie ich ciała flanelą w oliwie umoczoną i dawanie temże po kilka kropel nie z cukrem, ale z trochę soli lub czosnku w usta, ochroniłyby te interesujące istoty w wielu przypadkach od śmierci, działając równie przeciw robakom jakoteż infusorium; oliwa bowiem jest im antypatyczna. Co się tyczy sposobu życia, który podczas chorób zaraźliwych prowadzićby należało, takowe w krótkich wyrazach określić można. Owady cholearyczne podczas swęj migracyi połowę doby spoczywając, obsiadają trawę, drzewa i wszelkie na ziemi znajdujące się przedmioty, gdzie pożywienie znaleźć mogą; dla tego w czasach cholery owoc może być śmiertelnym, gdy takowy surowy owadami okryty wprost aż do naszego wprowadzamy żołądka; natomiast wszelkie wędliny za zdrowy pokarm podczas cholery mamy.

Głuchów, gdzie tych środków używano, jest wieś kościelna w W. Ks. Poznańskim, powiecie Kościańskim położona. Do jęj parafii należy siedm wsi, z których wszystkich umarłych na tutejszym cmentarzu grzebią, a z jednéj, gdzie choroba szczególnie się srożyła, przez całą wieś do miejsca ostatniego spoczynku wieść muszą. Przez cały czas epidencyi cierpieliśmy na ciśnienie w dołku, mdłości, biegunki, lecz prócz kilku ludzi, którym na womity dać potrzeba było, i tych którzy na uporczywe krwawe biegunki chorowali, stan zdrowia był znośny; a jak się z dołączonych wykazów przekonać można, skutki oczekiwania przewyższyły. Główna apteczka była w Głuchowie; lecz dystrybucya kropel odbywała się w Głuchowie i Siernikach u żony gospodarskiego rządzcy, dwóch soltysek, u propinatorki i gospodyni: kto chce bowiem cośkolwiek użytecznego zrobić, potrzeba do tego kobiet użyć, którém Stwórca

dla szczęścia ludzi dał cnotę poświęcenia. Te które kropli nie zażywały nosiły materacyki z czosnku i kamfory.

Osoby mi bliskie a których sfaraniu o chorych winniśmy szczęśliwie otrzymane skutki, sądzą iż z łaski opatrności, która od zarazy cudownie nas ochroniła, nie należy się chlubić, z słuszością może utrzymując, iż choroba i tak do nas niebyłaby zawitała; inne, a pomiędzy temi duchowne, których zdanie wysoko cenię usprawiedliwiają moje może niewczesne wystąpienie, sądząc, iż w czasach tak niebezpiecznej zarazy, wszelkie doświadczenia do jej utłumienia dążące, nie należą do nas, ale do ludzkości.

W téj jedynéj myśli, iż:

Bóg zawsze równie wielki, czyli światy stwarza,

Czy gdy w słabym człowieku nic myśli utwarza.

Przyjmując i uznając jego łaskę, czy w ochronie od epidemii, czy w zesłaniu przeciw niéj środków zaradczych, doświadczenia naszego, choć z nieśmiałością udzielamy, szczęśliwi, jeżeli choć jednemu człowiekowi stać się może użyteczném. Tym więcéj tego życząc, jeżeli jak się zdaje, cholera ku zachodowi zmierzająca, ciągle tu i owdzie czyni spustoszenia, gdy tymczasem w Głuchowie i Siernikach przy używaniu powyższych niewinnych środków, śmiertelność naszą ludność zupełnie ochroniła, gdyż śmierć kilku dzieci na biegunkę zmarłych, przez niezgłoszenie się matek do dworu, jeszcze przed wybuchnieniem cholery nastąpiła, w chwili gdy w powiecie i parafii dotkliwe poczyniła spustoszenia. Nie powiadamy, róbcie tak, a będziecie zdrowi; mówimy tylko prawdopodobieństwa są takie; my tak czyniliśmy, a Bóg nas uratował.

Na dowód dołączam urzędowy wypis z xiąg kościelnych JMci xiędza Ofierzyńskiego proboszcza w Głuchowie, który jeżeli żyje to nie przez brak poświęcenia podczas zarazy. Ludność jest również urzędowa.

Pisałem w Głuchowie w końcu 1852. roku.

Julian Jaraczewski.

WYKAZ ZMARTYCH W PARAFII GŁUCHOWSKIEJ

od d. 1. Sycz. 1852 aż do 15. Listop. t. r.

i oznaczenie chorób na które pomarli.

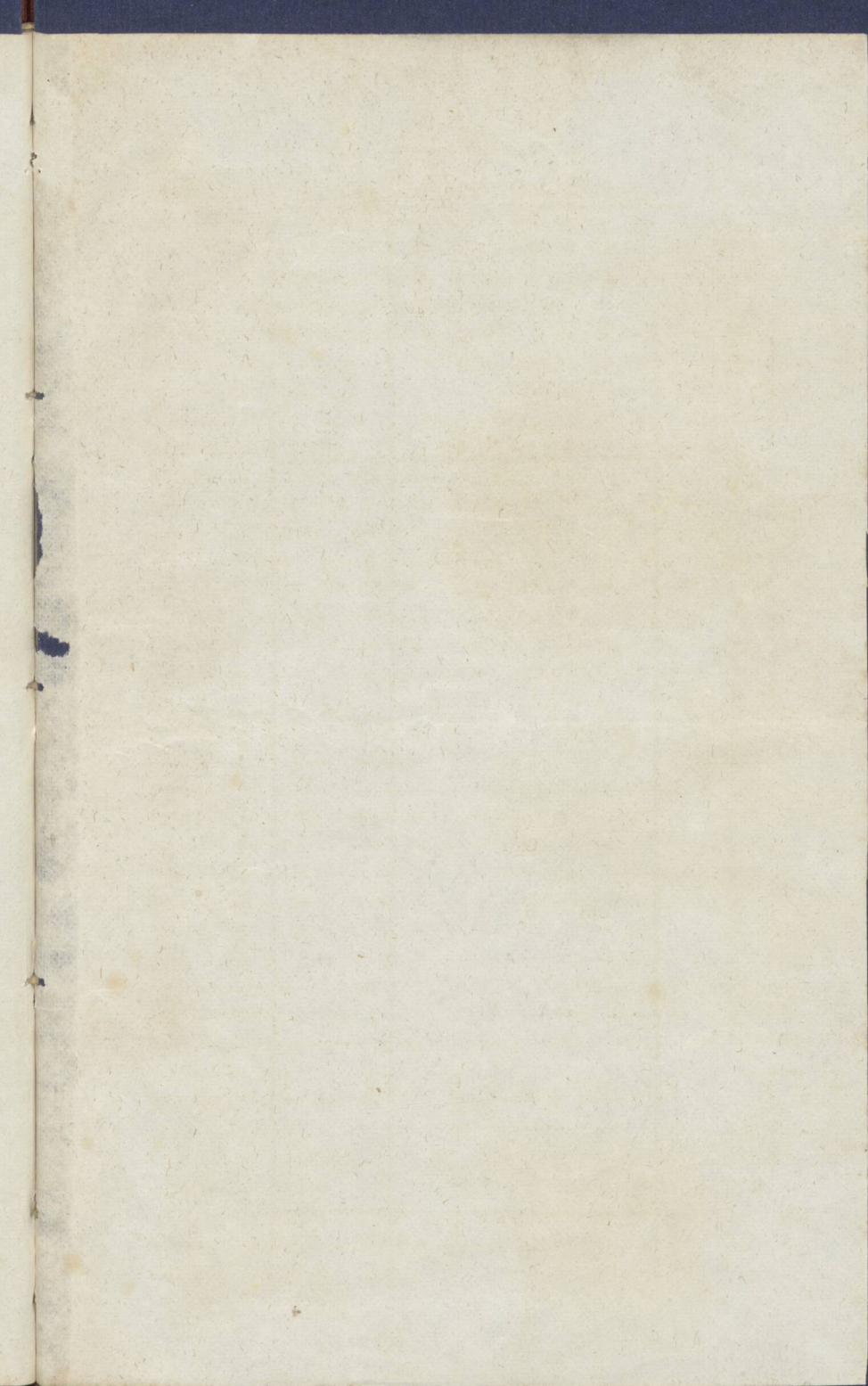
1.	Nazwisko wsi.	Wyszczególnienie chorób.									11.
		2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	
		Puchlina.	Suchoty.	Febry.	Zapale- nia	Szkar- laty.	Bie- gunka.	Cholera.	Stabość.	Ogólna Suma.	Ludność.
1.	Głuchow.	—	2	3	1	8	4	—	4	22	228
2.	Sierniki	—	—	1	—	10	2	—	2	15	213
3.	Jarogniewice	2	4	5	3	5	22	40	4	85	450
4.	Piotrowo.	2	2	4	2	2	23	6	3	44	332
5.	Młkonki	1	1	2	1	—	5	2	—	12	215
6.	Śrocko.	1	2	1	1	2	4	—	2	13	292
7.	Bieczyny.	—	1	2	1	—	2	—	2	8	192
Ogólna ilość . .		6	12	18	9	27	62	48	17	17	2082

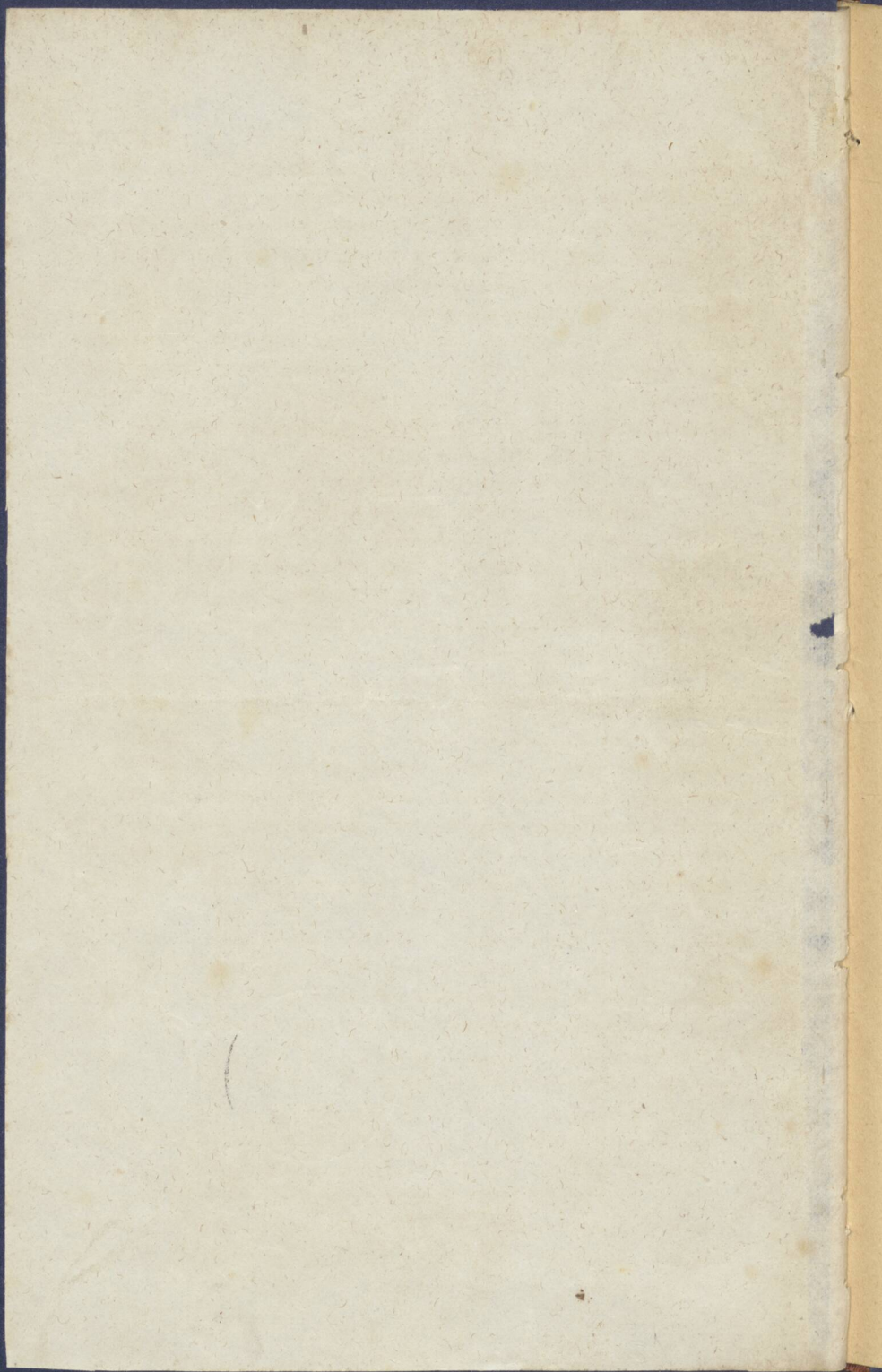
Jako powyższy wykaz zgodny jest z księgą kościoła zaświadczam.

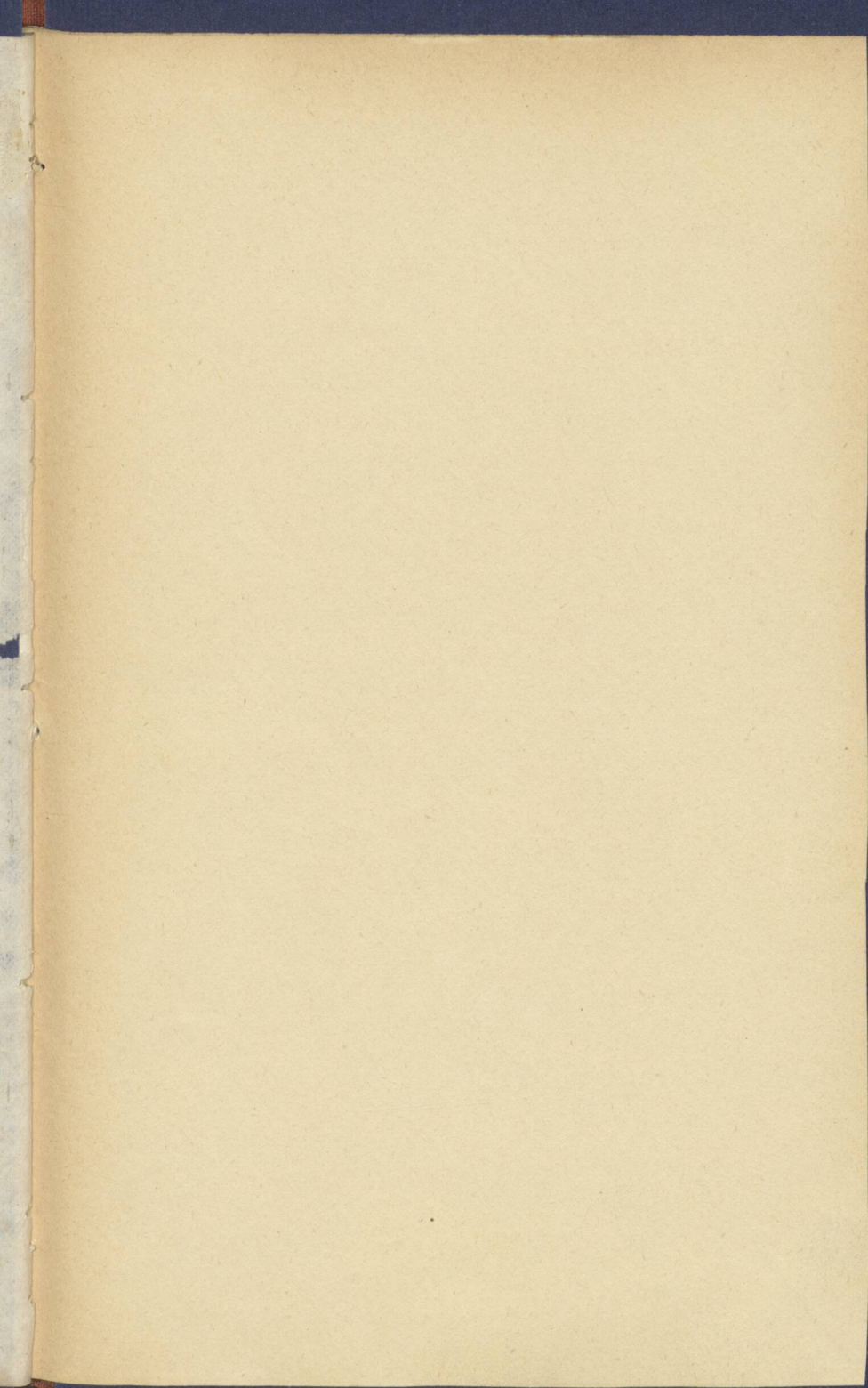
Głuchowo, dnia 15. Listopada 1852.

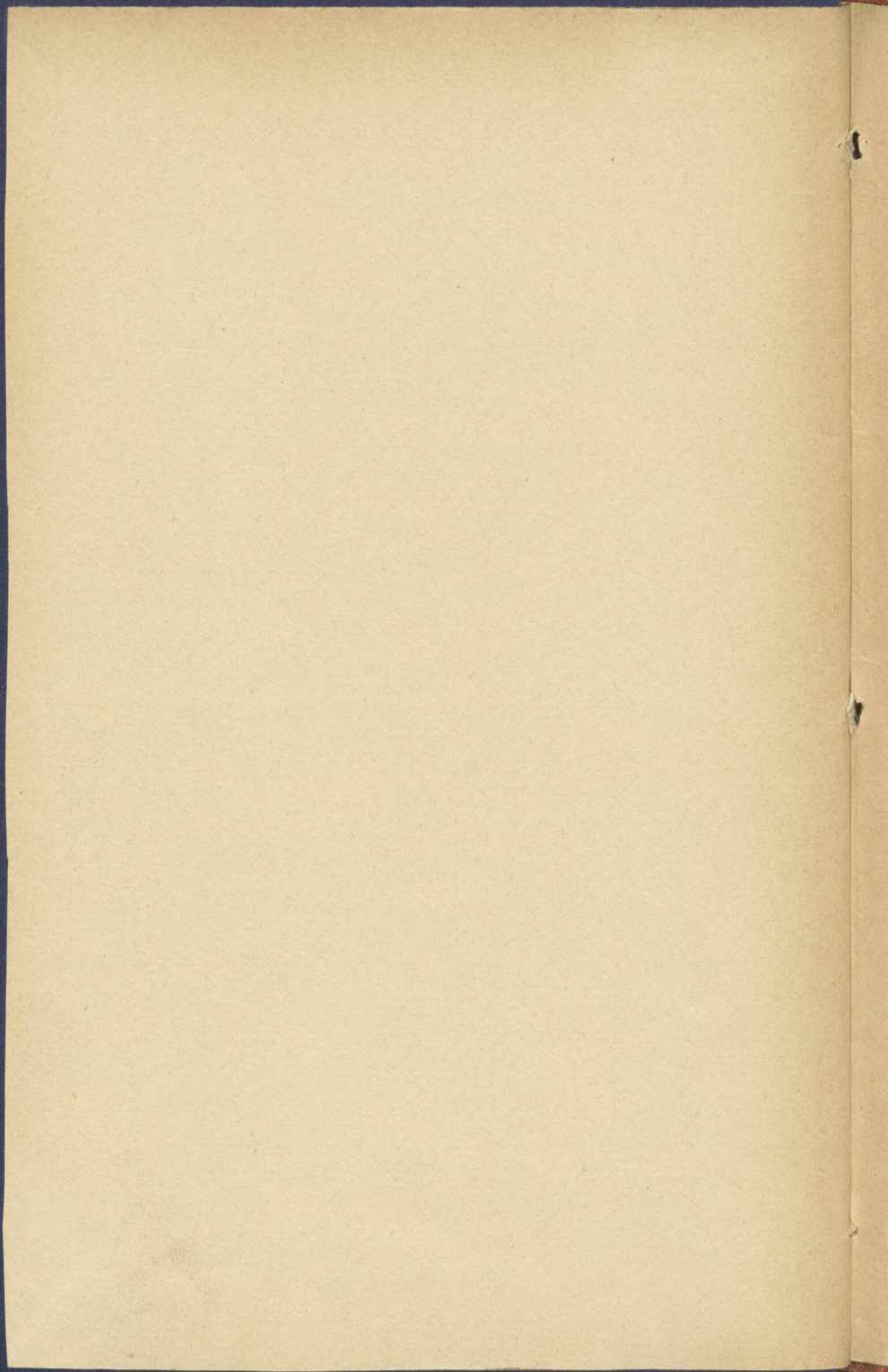
X. Dzierżyński.

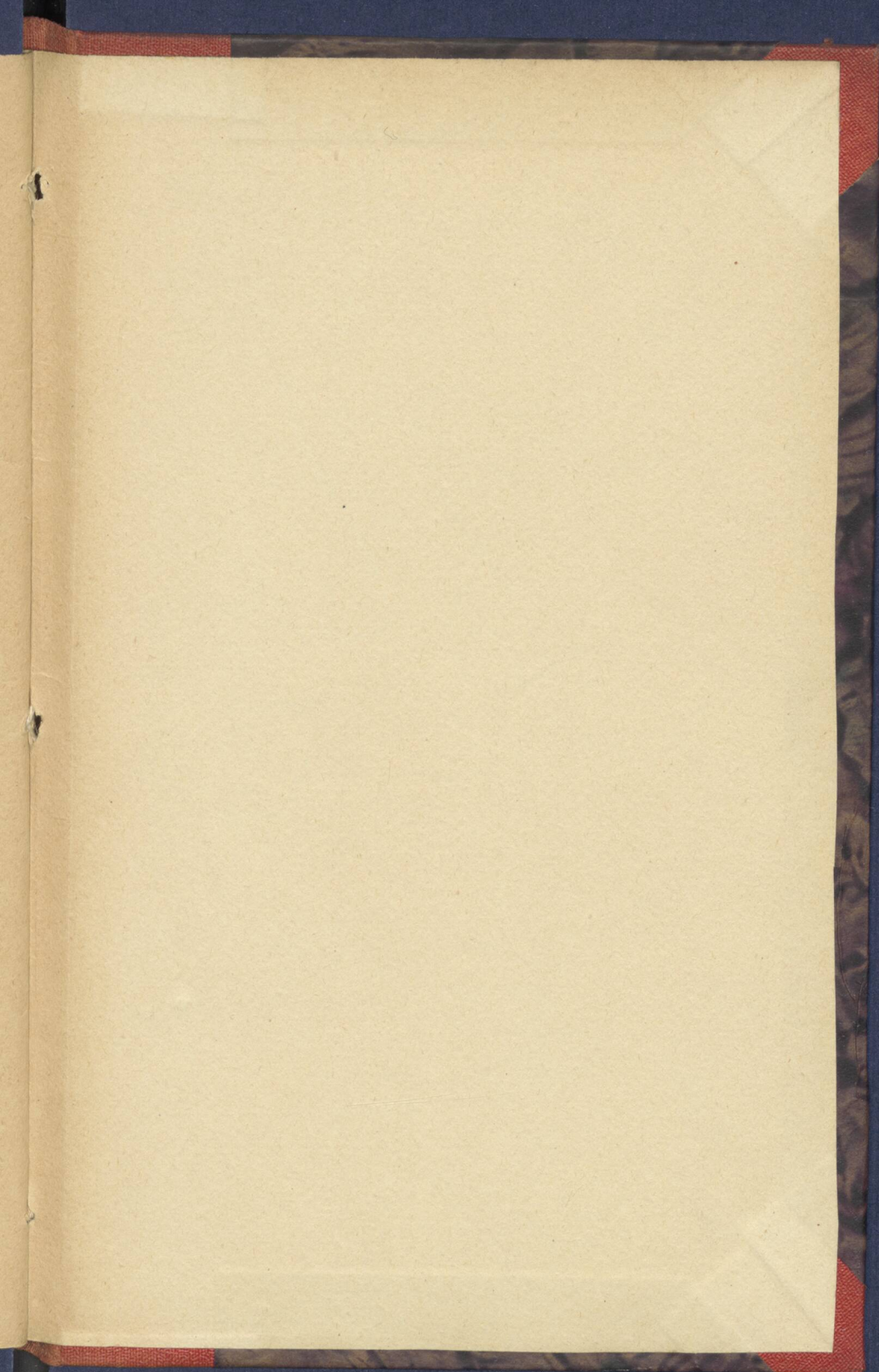












BIBLIOTEKA M. TOWNNA
UNIwersytetu A. M. W. POZNANIU



769511